

ADAM GŁOWACZ

ur. 1929; Żurawica



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, sport lubelski, sport w Lublinie, media, relacje z mediami, Mazurek Leszek

RKS Motor miał na ogół dobrą prasę

Myśmy na ogół, jako RKS Motor, jako fabryka, mieli dobrą prasę. Tutaj nie możemy narzekać. Mieliśmy problemy z mniejszymi takimi kacykami, z niektórymi redaktorami. Był taki Leszek Mazurek, który przerósł sam siebie. Mieliśmy zakończenie sezonu żużlowego, to zawsze przyjeżdżała tutaj do nas Warszawa, bośmy mieli kawiarenkę. Więc przyjeżdżał pułkownik Słowiecki, sędzia główny –więc potem on sędziował ten ostatni mecz, i później przyjmowaliśmy go –to nie było wielkie przyjęcie, bo co to za przyjęcie –kieliszek wódki, czy dwa kieliszki, jakiś kotlet schabowy. To sobie mogliśmy pozwolić. Oni tu się dobrze czuli z zawodnikami. I wtedy, na tym ostatnim meczu, mieliśmy zawodnika szybszego od wiatru, nazywał się Śledź. I ten Śledź nie miał wycucia, i czasami tak dodał gazu, że się jeszcze zmieścił przed bandą, a czasami już mu zabrakło miejsca, i wjeżdżał na bandę. I tam akurat, na tym meczu, pomimo, że my mówiliśmy, to był mecz końcowy jakiś, i mówiliśmy: „ostrożnie” to ten wjechał na bandę, no i trzeba było go odwieźć do szpitala. Jak się odwozi zawodnika do szpitala –nie było nic groźnego –no to prezes musiał pojechać, musiał pojechać jeszcze ktoś tam, i już się gośćmi nie zajmowałem. A wtedy gościem był właśnie Mazurek Leszek, redaktor z „Kuriera” I go zapomniano wziąć na tą popijawkę, na to zakończenie. To się ukazał artykuł na drugi dzień w „Kurierze” że zawodnik walczy o życie, a prezesi chleją wódkę, czy coś takiego. No to poszedłem z tym artykułem do pana Turżańskiego, czy do Gnota, i zapytałem się, co ja mam z tym człowiekiem robić. No to wezwali pana Leszka, no to tam pewien opór. Ja przyniosłem tysiąc złotych, przy dziennikarzach, przy Turżańskim –już nie wiem, czy był Turżański, czy Gnot. On nie wiedział, ja mówię: „Panie Leszku, daję Panu tysiąc złotych, niech Pan się idzie do knajpy napić” Co innego mogłem zrobić? No oczywiście te tysiąc złotych nie wziął, ale nie miałem innego wyjścia. To był brak zrozumienia całości sprawy. Ja akuratnie na spotkanie też się spóźniłem, bo trzeba

było sprawdzić, czy nie ma złamania, czy nie ma czegoś.

Data i miejsce nagrania	2018-02-06, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"